

# Tematowy

## WIRER POLSKI

**„MISTRZ DUSZ”**  
nazywa się nasza nowa  
powieść zaczynająca  
się w nr. 21 I. K. P.



Jak państwu się  
podoba ten nowy  
wiosenny kapelusz?

Fot. Ass. Press



**NOWY HISZPAŃSKI  
MINISTER SPRAW WE-  
WNĘTRZNYCH**  
Komendant milicji fa-  
langistowskiej pułkowi-  
nik Calazar został o-  
statnio mianowany mi-  
nistrem Spraw We-  
wnętrznych.

**OBŚADZENIE WYSP  
GRECKICH**

Podczas oczyszczania  
Peloponezu z wojsk  
brytyjskich zostały jed-  
ną za drugą obsadzone  
wszystkie większe wy-  
sypy greckie, przewo-  
żące i niemieckie wojska.  
Na naszym zdjęciu  
widzimy chwilę ludo-  
wania niemieckich  
wojsk na Wyspie Egej-  
skim.

**GENERAL WEYGAND  
W TUNISIE**

W połowie kwietnia od-  
był generał Weygand  
podróż inspekcyjną w  
południowym Tunisie.  
Na zdjęciu naszym ge-  
nerał Weygand w roz-  
mowie z francuskimi  
miejscowymi tak zw-  
nymi „biskymi braćmi”.



Fot. Robert (2)  
Alain (3)  
Alek. Pina (4)  
Frasse (5) i inni.



**PRZYJĘCIE W TANGE-  
RZE**

Ku czci powracającego  
z wygnania kalifa  
Muhy El Hassana  
urządzili hisz-  
pańskie i ma-  
rokkańskie  
władze w  
Tange-  
rze uro-  
czyste  
przyjęcie.



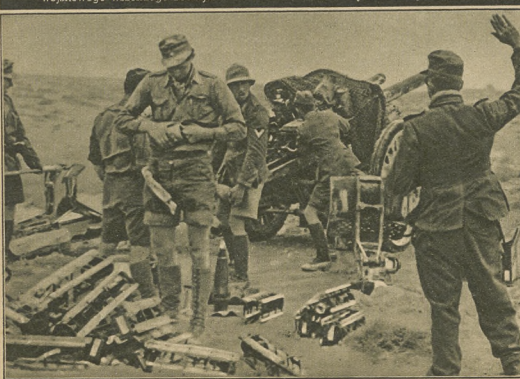
**POSEŁ BRYT.  
W NIEWOLI**  
Podczas ucieczki  
swojej z Belgradu  
wpadł bryt. poseł  
sir R. Campbell w  
ręce Włochów.



**NA DROGACH ANGLIJSKIEGO OD-  
WROTU W GRECJI**  
Uciekające angielskie wojska pozost-  
awiły w Grecji wielkie ilości materiału  
wojskowego wszelkiego rodzaju.

**WALKI O TOBRUK**

W dalszym ciągu toczą się walki o To-  
bruk. Forteca ta otoczona jest przez wojska  
obiegające i stale ostrzeliwana przez arty-  
lerię niemiecką.



**ANGIELSCY ŻOŁNIERZE  
W NIEWOLI**  
W pewnej miejscowości  
północno-afrykańskiej pu-  
styni znajduje się miejsce  
zbrane dla żołnierzy ang-  
lijskich do niewoli.  
**ŚMIERTELNA PODRÓŻ  
OKRĘTU**  
Zatonął ostatnio norweski  
okręt „Kosmos” o pojem-  
ności 24.120 tys. ton pozo-  
stający w służbie ang.



**BOMBY NAD PLYMOUTH**

W ostatnich czasach stały się  
stacjonnie i zakłady przemysło-  
we Anglii celem częstych bom-  
bardowań niemieckich. Na  
zdjęciu pożar Plymouth.

**ZATOPIONE TRANSPORTOWCE**

Jak w Dunkierce, tak i tym razem  
zatopili niemieckie samoloty  
liczne transportowce, na któ-  
rych brytyjscy żołnierze ucie-  
kali z Grecji.





# Powstanie w Iraku

Różne wiadomości o ruchach powstańczych w Iraku przeciwko wojskom brytyjskim, które zamieszczała prasa europejska, przypomniły światu tę kołobieżną ludzką, kraj położony między rzekami Eufrat i Tygrys. Już w czasach bajecznych zamieszkiwały ten niezwykle żyzny kraj wojownicze plemiona Sumerzyjczyków, Elamitów, Babilończyków, Asyryjczyków, Medów, Persów i w końcu Partów, których kultura została uawniona przez postrukiwanie licznych uczonych w ostatnich wiekach. Kilka potężnych dynastii, jak na

przykład Seleucydowie, Sassanidzi i Omajadowie budowali tutaj swoje dawno już rozpadłe pałace i sanki. Później pojawili się tutaj Arabowie i zawiązali tym pomostem między Wschodem a Zachodem. Na ziemi, w oazach, które kryją w sobie resztki znikłych z powierzchni miast Ur, Niniwy i Babilonu, zbudowali Beduni swoje miasta, składające się z niezliczonych



WOJSKA IRAKU PRZECIWKO ANGLISKIM

ODDZIAŁOM  
Pomiedzy brytyjskimi oddziałami a wojskami Iraku doszło ostatnio do gwałtownych walk. Liczne szczypty Beduinów zapewniły rząd bagdadzki o swej solidarności.

PRZEWODY NAFTOWE Z MOSSULU DO

HAIFY  
Rok rocznie płynęło kilka milionów ton ropy z irackich złóż naftowych do brytyjskiego portu Haifa. Po obsadzeniu tych kopalni przez wojska Iraku wstrzymano dopływ ropy.



OGÓLNY WIDOK BAGDADU

Nad licznymi domami stolicy Iraku o płaskich dachach wznoszą się złote kopuły licznych meczetów, oraz spichaziska minarety przypominające obraz ze wschodniej bajki.

namiotów. Na swoich żywych koniach i nie mniej szybkich wielbłądów przemierzają oni stepy, przez które prowadzi główna droga brytyjskiego imperium z Egiptu do Indii. Ale nowe czasy nie przeszły w tym kraju bez wpływu. W ziemi tej, graniczącej na północy z Turcją, na południu z Zatoką Perską i oceanem Indyjskim, powstało obok starego Bagdadu nowe miasto, obejmujące między innymi nowoczesne lotnisko, potężne przedsiębiorstwa, hotele i stacje radiowe.

Od czasu wojny światowej starała się ludność Iraku zrzucić panowanie brytyjskie, trykając w końcu w roku 1932 niezawisłość. W rok później zmarł nagle w Szawajcarii pierwszy król Iraku Fejzal I. Przed kilkoma laty w tygocinami został proangielski rząd Iraku wypędzony z kraju i sekretarz prywatny również w tajemniczych okolicznościach zmarłego króla Ghazi, objął władzę.

Interesy łączące Irak z Wielką Brytanią są dwojakie: przede wszystkim chodzi tutaj o lądową i powietrzną drogę do Indii, a następnie o złoża naftowe między Mossulem i Kirkuk. Rok rocznie przesyła się dwoma rurociągami 5 milionów ton ropy do syryjskiego portu Typpolis i palestyńskiego portu Haifa. Jak wynika z wiadomości nadeszłych z pola walki, obsadzili wojska Iraku pola naftowe i wieże wiertnicze, odcinając rurociągi do Haifa, a przez to samo dźwóz ropy dla floty brytyjskiej na morzu Śródziemnym i niszcząc równocześnie angielskie tanki i samoloty.

Ważnym w tej walce jest to, że Irak uchodzi u Arabów za pioniera ruchu arabskiego. Większość ludności nie prowadzi obecnie życia koczowniczego, lecz osiedla w wsiach i większych skupiskach stała się uczestnikiem z tego ongiś tak żyznego kraju znowu bogaty teren gospodarczy.



POMNIK KRÓLA FEJSAŁA W BAGDADZIE

W centralnym punkcie Bagdadu wznosi się pomnik króla Fejsala I, który w roku 1933 zmarł w tajemniczy sposób w Szawajcarii. Również jego następca i syn król Ghazi będący wrogim Anglii zmarł w tajemniczych okolicznościach.

ORYGINALNE OZDOBY U KOBET

W Iraku, kraju o starożytnej kulturze, spotkać się można z oryginalnymi ozdobami, z których jedną z ciekawych widzimy na zdjęciu.



STRAŻ PRZY KOPALNIACH NAFTY

Oto widzimy przy wieży wiertniczej w Mossulu straż wojskową, która pilnuje, aby nieprzyjaciel nie dokonał jakiegos zamachu. Nad olbrzymią pustynią wznoszą się jako jedyną budowlę wyniosłe wieże.



POLICJA W BAGDADZIE

Pomimo wysocy wschodniego wyglądu posiada Bagdad wiele urządzeń europejskich, a między innymi również dobrze zorganizowaną policję noszącą europejskie mundury.

Fot. Atlantic Tachida (2) Samanling-Seller (3)

TANKI NAFTOWE WŚRÓD ZAGAJNIKÓW PALMOWYCH

Anglia zapewniła sobie największe skarby tego kraju to jest po prostu niewyczerpane złoża naftowe i jak widzimy na zdjęciu zbudowała olbrzymie rezerwuary, w których zbiera się ropa do transportu.





# Nowa buta w nowych butach

W moim życiu zaszło bardzo ważne ewenement: kupilem sobie nowe buty (tak się złożyło, że otrzymałem z Redakcji kupę forsy, a że kartkę miałem więc). Brzawo pokłamałem o czerwonym odzieniu, wygane na jedno smurawidło, którego konie dykretnie chowa się do środka, pod pięte. Bardzo porządne buty.

Ten sprawunek był wynikiem dojrzałego namysłu, dokładnych studiów nad starymi butami, wreszcie długich wahań wewnętrznych i nosterki duchowej: kupić — nie kupić? Okazało się jednak, że trzeba kupić: starych butów żaden szewc już nie chciał naprawić. Więc kupilem. Zapakowano mi je do tekturowego pudła, pudło obwiązano sznurkiem i z tą paczką na palcu wyszedłem ze sklepu.

Już w tramwaju zauważyłem, że ten nowy nabytek oddziaływa na moją psychikę.

Siedziałem sztywno, wyprostowany, uroczysty i odświętny, pełen poczucia własnej wartości, z lekkin odzieniem wyższości nad innymi ludźmi.

Cały czas myślałem o moich nowych butach. Czy będą się dobrze nosić, czy aby nie będą cinać i za ile miesięcy przyjdzie mi je zdemolować? Te myśli musiały się malować na mojej twarzy, bo jakas pani spoglądała najpierw na mnie, później na pudełko na moich kolanach, wreszcie na moje nogi w starych kłapaczach — i uśmiechnęła się. Odgadła intymne światło mojej duszy.

Wyśladliwie schowałem nogi pod ławkę i zasłoniłem się gazetą: nienie mi nie zaszładaj w dusej! Ale udając, że czytuję, dalej myślałem o butach. Kompleks nowych butów rośł we mnie, pęczniał i wypychał mnie całego bez reszty.

Włożyłem je dopiero nastajutrz, w niedzielę. Były trochę ocher, twardo stukwały obcasami o posadzkę, lewy nieco uwieriał w palec: ale to drobiazg — muszę się przecież rozchodzić.

Przemasłem się trochę po pokoju i pytając spojrziałem na kolegę. Zrozumiał od razu (no, ja myślałem! cała rodzina — tam gdzie odnajmuje pokój — była trochę podniecona i zniecierpliwiona w stosunku do mnie) i rzekł z przekonaniami:

Bardzo eleganckie buty. Będziesz z nich zadowolony. — Sprawko mi to przyjemność. Pięściwie otarłem je flanelą i wyszedłem na spacer.

W bramie ukłonił mi się dozorca. Czyżby mi się zdawało, że uczynił to skwapliwie, niż zwykle, a sam ukłon nacechowany był głębszym szacunkiem?

Ja zaś odskoniłem się, owsem, ale z większą rezerwą niż zazwyczaj, nieroz po pańska i od niechęcia. Trudno demokracja demokracja, a hierarchia hierarchia. Woląc tego co zasła musi być utrzymany i między nami przynajmniej ten dystans, jaki w hierarchii obowiązuje dzielił moje wytworne półkamizaski od jego polatanych buciurów z cholewami.

Idąc ulicą z satysfakcją słuchałem miarowego odgłosu moich kroków i zauważyłem, że stąpom lekko i elastycznie. Szedłem wyprostowany, z podniesioną głową i przechodniom patrzyłem wprost w oczy.

Ręczę, że niedługo musiał pomyśleć:

— O, to przaszędł ktoś ważny! Pewnie jakas figura!

W tramwaju był ścisł Jakis jegomość nadeplnął mi na nogę. Sygnalem niecierpliwie: — Mógłby pan więcej uważać i nie deptać ludziom po przyzwrotnym obuwu!

A w duszy dodawałem joserze, ale już dla osobistej satysfakcji:

— Idiota!

Skąd się też we mnie, wraz z nowymi butami, wzięła ta bezwzględność i szorstkość wobec ludzi? Wzórzył joserze — w starych butach — byłbym się giorzawo usmiał i sam przeprosił tego, kto mi władał na odróżniony palec. Ale dziś, ho, ho! dziś marzę!

Po Nowym Świecie przechadzałem się wolnym krokiem i z dużym dostojnictwem. Jak dawno już nie spacerowałem! Codziennie gdzieś się spieszę — idę — „lece“ — syję, ale dziś, właśnie dziś — w nowych butach — mogę wreszcie pospać-rować.

Piękne panie mijam bynajmniej nie obojętnie (dobrze, że nie widzi moja najdroższa). Krzyżuję się spojrzaniem, w lot chwytam błysk uśmiechu, lub zalotne zmrużenie powiek.

O! na przykład ta ładna dziewczyna! Patrzę jej w oczy śmiało, może nawet trochę zachwale (ale kobiety to lubią) i mówię jej oczami:

— Jesteś ładna, podobasz mi się mała!

Wzgardliwie odgła usterka i odpowiada oczami:

— Nie tak obcesowo! Nie mam przyjemności pana znać!

Mijamy się, idę dalej.

Wyrażana ukłoniłem, ze znajomymi. Klauzium się uprzejmie, ale bez pośpiechu, ani pośladzi. Na nikim mi nie zależy, a od wielu chęć się odróżnić chłodną oficjalnością. Nie jestem uposobniony do byle czujnej wylewności nerdeczności.

W ogóle na miłość Boską, co się ze mną dzieje? Ja w starych i ja w nowych butach — to dwa zupełnie różne ludzie. Sam siebie nie poznaję. Pierwszy — to człowiek uprzejmy, trochę nieśmiały, łagodny i uspołiwiony, drugi — to rozumiały, zachwaly, rogowek i bezwzględny. Wstąpił we moje szatan pychy. Stałem się sztywny, niestępliw, wyższy ponad szary tłum wesołohwatali. Czulem się ulepiony z imięj gliny.

Mój anioł-stróż zasłonił oblicze i cicho zaplakal.

I kto by to się był spodziewał: to wszystko przez te nowe buty! Taka nieuzasadniona buta — z jednej pary nowych butów?

Czesław Pudłowski



## HERBEM TOWARU

jest jego znak. Czym starszy, tym więcej wart i tym większe budzi zaufanie — bo tylko co wartościowe jest trwałe.

Młynek jest znakiem domieszki do kawy, która pochodzi z fabryki FRANK pod Krakowem. Zna go dobrze dzisiejsza gospodyni, tak jak znała go jej matka i babka. I w obecnych czasach domieszka FRANK jest równie dobra jak dawniej.

A chociaż dzisiaj cieszy się takim powodzeniem, że — mimo wszelkich wysiłków — nie zawsze potrafimy podać zapotrzebowaniu, to przecież stwierdzicie z zadowoleniem: w paczce pod znakiem młynka jest to, co było dawniej. — prawdziwa, doskonała domieszka

# Frank





Nasza strużka Romana Niewiarowicza jest typowym dla tego autora twórczym: żywy dialog, sporo dowcipnych powiedzonek, role dające aktorom pole do popisu (nie darmo je pisał aktor) składają się na zalety utworu tego niezaprzeczonego talentowanego człowieka teatru.

Wierzył w to (żeś ich nie ma?) dominuje rozległy chłiwym sentymentalizm, nie nie usprawiedliwia zachowania się dwóch dorosłych ludzi w stosunku do wypadku, jakim na bruku wielokomijnym jest wielkie zachowania się matczyne-matczyne, i to odrazę forte, na widok panny, przypadkowo na ulicy poznanej.

W dodatku panna, która mówi, że ma w przyszłości 40 zł. i szuka posady w wielkim mieście, wygląda jakby tylko co wyszła z gabinetu kosmetycznego — piękna, najmodniejsza fryzura, nienajgorsze maquilage i kapacie od nasu rzeczy — wszystko to wygląda na dobrą cwanazkę. W dodatku zwierając się, że ma lat 18-cie, robi najlepszy dowcip w sztuce, bo można przypaść że ma co najmniej dwa razy tyle. Jest to w swojej mienię winą p. Niewiarowicza, który jako reżyser do tego dopuścił jak i p. Stojowskiej, która gra przyjemnie i dyskretnie, ale tak konwencjonalnie, że przez cały czas jest jednako.

A przecież do zastrachanej dziewczynki w obcym domu, do dojrzałej kobiety na „swoich śmieciach” rozpięto jest tute, która należała wygrać.

Najlepsze momenty miała p. Stojowska w scenie wyprytowania się o symptomy miłości p. Niewiarowicza.

Adolf Dymusz miałaby chyba swą „wydawać” rolę: obok zwykłej serii śmiechowych trójków, dał trafnie ujęty typ „lwa o gołębim sercu”.

Pierwszy raz Dymusz potrafił być wzruszający — co w niebardzo chętnie wierzyć publiczność, śmiejąc się w nieodpowiednich miejscach i wciągając w tym jakiś kawał.

Ale, trudno — przyrzeczając jest drugą naturą!

Najlepszą rolę jest „wykołojony inteligent” o najbogatszej



Scena z aktu III. komedii „Znajda”. Stoją od lewej: Stojowska (Znajda), Rakowski, Dymusz i Niewiarowicz — autor, aktor i reżyser w jednej osobie.

# GRAJĄ W WARSZAWIE?

## TEATR „KOMEDIA” — „ZNAJDA”

skali przesył — zagrał ją (nie darmo pisał sztukę!) p. Niewiarowicz — kulturalnie i opowiadanie. Gdyby „Znajda” kto inny reżyserował, zerwałoby mu zapewne uwagę, na pewną „wymyśloną szaradę” (dużo analogii do gry Węgierki) — niby nie temu zarzucić nie można, a właściwie czegoś tu brak przy całych poszarach prosoły. Zażędo tu przamyślenia i opowiadania — za mało impetu i serca.

Kuzmierz Janusza Stępowaki był bohaterem wieczoru. Z epizodycznej roli ramoli się swego wspaniałego talentu rozbułował postać, która śmia się cichośmido naszego zamieszowania.

Patrzę np. na grę Stępowskiego, mamy wrażenie, że podglądamy cudze życie przez dziurkę od klucza, że je łapiemy na gorącym uczynku.

### „MOMUS”

#### „Wesoło w Momusie”

Programy niedawno powstałego „Momusa” zdążyły już sobie wyrobić wśród publiczności dobrą markę: każda nowa rewia ma „murrowane” powiedzenie, dzięki staranemu doboremu niosło i waleś a przeziębienie zasadzie „Coś dla każdego”. Ślad od trzeciej zdecydowanie satysfakcyjnej przechodzi się zysko do występów niemal ze cyrkowych (Diu-Diu, Fioni), ale nie bładny zbyt wyjątkowy, program jest obliczony dla jak najlepszej publiczności.



Janusza Stępowaki, jak zwykle wysuwa się na czoło wykonawców. Scena z aktu III tejże komedii. Fot. Łucyński

Domem są tu, jak i w ogóle w naszych rewiach latem, przez naprawdę godnych przedstawicieli reprezentowane. Czy to będzie para niezrównoważonych klasyków Salmowa-Woicki, czy też dwójka tancerz w towarzystwie odwołującej pani Heinrichowej, również pięknej jak ułanowanej i zawsze znakomicie ubranej, w nowoczesnej „Serenadzie in blue”, czy imponujący warsztatem, niosąc twórczą duszę Ritterowa-Kapłani, wyrażają to stół naprawdę na wysokim poziomie. Dodajmy do tego łanie słowniki prymabalerzy Salmowa, tchącej urokiem młodości, nieodpartym widokiem tej naszej gwiazdy pierwszej wielkości, ów ciekawy kompozycja interesującej kabełki Sierżani, a zrommamy dlaczego rewia ta „libera”. Obfity program dopełnia występ Poręby, który roztacza swą najlepszą piosenkę „Kocha woległowy”. Moraliści: nawet najlepsze sztuki minicze, dzięki powtarzaniu, niosą, a wieny, że ułanowanego w Młodzieńczego napawno śląc na coś nowego. Pani Nina Polakowska może aliterować, co kultura i inteligencja, może zrobić z piosenką. I wcale nie trzeba przy tym brać głosu, a miłośnik się po sobie. Pan Knapczyński, jeszcze młody, a już znaniernowicz, jest zupełnie amatorki w słudalych kopach Sempolińskiego.

### „MIRAŻ” — „Pogoda na raty”

„Miraż” kroczy stale naprzód. Wyraża się to nie tylko w starannym doborze tekstów, ale i w wyeliminowaniu trywialności.

Nowy zastrzyk w postaci Imy Koźłowskiej i dusi Zadekowskiej wybitnie przyczynił się do urozmaicenia programu.

A że w zespole jest nieporównany Orwid, pięknością Szaretkowa, ułanowanego Dasi, chłubińca piosenki Zimna Kryniczanka i coraz bardziej rozwijająca się Hanka Pasieka, nie dziwne, że rewia wykazuje wyprószonej do ich wartości przyrodę frekwencji. Kierownictwo artystyczne p. Janusza Młynarczyka. Czesław Pudłowski



## UWAGA! UWAGA!

W numerze 21 I. K. P. rozpoczynamy druk nowej powieści pt.

## »MISERUSZ«

Główną postacią tej powieści jest książę Lovro Veslaric, który w oddalonej od świata parafii w sobie tylko właściwy sposób prowadzi ludzi ku dobru. Obok niego występuje jego kapelan, wikary Joso, jego wierny sługa gaboński Mito i nauczycielka wiejska Maja, młoda kochanka dziewczyny. W jaki sposób losy tych wszystkich osób ze sobą się splatają, dowiedzą się czytelnicy z powieści, która, mamy nadzieję, zmusi ich do ciągłej lektury do zaspokojenia się nad wielo zagadnieniami w niej poruszonymi.

Dość zainteresowanie wzbudziły w Warszawie mapy ustawione w kilku miejscach a dające pogląd na przebieg akcji wojennej w Jugosławii. W pobliżu znajdujące się głośniki radiowe podawały stale nowe wiadomości.





CO  
ON MYŚLI:

CO ONA  
MÓWI:

- 1 Zasadniczo jest dla mnie jako dla mężczyzny moda kobieca nie zrozumiała, dosyć jednak na tym, że kobiety pięknie wyglądają w kreacjach tej i to powinno nam wystarczać. Ten np. kapelaś robi wrażenie poprostu warciekcie, natomiast podobna mi się woska.
- 2 Biedny struś, który musiał postrząść swoje upierzenie dla tego kapelusza: to jest jedynie, co o tym mogę powiedzieć.
- 3 To ma być kapelaś? Albo to poprostu trochę wąski fantazycznie upięty.
- 4 O tym kapeluszu też trudno sobie wyrobić zdanie, gdyż jest on nieco zbyt oryginalny. Wskazuje się to dwa kapelusze jako mieszanie ze sobą połączone. Jestem tylko ciekaw, czy i jego cena jest podobna?
- 5 Nozenie całego ogrodu na kapeluszu jest bardzo chwalebne, dla właścicieli ogrodów warzywnych, ale nie poza tym.
- 6 A to już jest naprawdę aczytnym absurd! Kobieta nosząca taki kapelaś musi być niezniośną i histeryką.

- 1 O co właściwie panna chodzi? Chodzi przecież o to, abyśmy ładnie wyglądali i aby się kapelusze nam podobali. Ten np. kapelaś jest małym cackiem: jest on zrobiony z jasmuńskich słomek i pochodzi z magazynu Sory z Nowego Jorku pogrążenie w Paryżu.
- 2 Jasno niebieskie pióra strusia czynią ten wieczorowy kapelaś niezwykle uroczym. Woska jest również jasmuńskich i co-łko pochodzi również z atelier z Nowego Jorku, woska zaś jest kompozycji Irmy Bergström-Goodman.
- 3 Proszę nie zapominać o sadnych ogrodnikach, bo powinien panna być ogrodnik, że kapelaś ten jest bardzo pomysłowy i estetyczny. Zresztą dlaczego nie ma być na kapeluszu kwiatów lub jarejny?
- 4 W tym jednym wypadku ma pan trochę racji, bo rzeczywiście kapelaś z piórkami jest nieco przesady, ale jeśli dodaje ładnie umiarkowane lub pikantni, wyglądał jest w porządku. Chodzi o to, by się wam podobali.
- 5 W tym jednym wypadku ma pan trochę racji, bo rzeczywiście kapelaś z piórkami jest nieco przesady, ale jeśli dodaje ładnie umiarkowane lub pikantni, wyglądał jest w porządku. Chodzi o to, by się wam podobali.

# SZESĆnowych KAPELUSZY



# RENE

## baronowej Kolmanji

Dobieszenie

NAPISAŁ HENRYK LEJWA

— Uciekajmy stąd! — Żarkow był przerażony, ale nie okazywał tego po sobie. W każdym razie trzeba było teraz działać błyskawicznie! — Musimy za wszelką cenę starać się te chatę opuścić! — zwrócił się do Anity, poznawszy już teraz taneczkę. — Proszę mi pomóc wynieść barona, panno Anita!

Tancerka narzucała na siebie sukienkę, a Żarkow tymczasem bezskutecznie muciwał się z drzwiami. Nagle Rosjanin zatrzymał się!... Ta słodka wola! To był jakiś gwałt usypiający!... Gdzie tu ten zegar tak tykał?... Żarkow wiedział, że to jakiś homaż zegarowa, która Leon tu gdzieś podkurczył!... Rosjanin poczuł się słabnieć... Ostatnim jego słowem było:

— Irma!

### ROZDZIAŁ 12

Na pomoc!...

A Irma słyszała to wolanie!... Leżała związana w trawie, zaledwie kilka kroków od chaty. Ktoś ją porwał w momencie, gdy świeczkę zrestroliło, i skrepowana ułożył w to leśne. To na pewno zrobił ten rosyjski tanecznik!... Ale czy jej się zdawało, czy (a nie tego było wolał teraz z chaty)?... Irma musiała trochę uporządkować swe myśli... Gdzie się podział Leon? Póki co!... się z sobą po drodze o tego Żarkowa i narzęcony ze zwykłą swoją flegmą powiedział, że zawraca z drogi, skoro jej tak na tym Rosjaninie zależy, bo go broma, że nie on koniecznie musi być zbiorczy!... I Leon został nopał w leśne a ona sama postanowiła zatakać tanecznika, gdy wszedł do chatki... A potem wszystko stało się jak w snu... Ale co znowu słyszała wuj? Ten Leon powiolen!... Ten trochę zanępnął coś tak długą jej nieobecności i popieszyć jej tu z pomocą! W trawie było wilgotno i mokro a przy tym zapadła już zupełna noc. A teraz ktoś wylał jej imię! To było tam z wnętrza chaty... Może to wuj Stefan, chociaż zdawało jej się, że to był głos Żarkowa...

Irma szarpnęła więzami na rękach. Czym ona była właściwie skrepowana? Na szczęście widocznie napastnik nie miał zbyt wiele czasu, bo skrepował jej ręce z przodu... Podniosła skrepowane pięści do oczu. To była jakaś chustka... Wytrwana męska chusteczka jedwabna, silnie perfumowana... Irma zdręgła się. To była perfuma Leona!... Nagle jak błyskawica przyszedł na nią zrozumienie!... Wścieł to Leon!... Nie Żarkow!... Na myśl o Rosjaninie serce jej zabiło mocniej!... Przy tym zdawało jej się, że on zwyzywał jej pomocy tam z chaty!... Irma chciała się zerwać na nogi, a jej ręce dwiły uprzytomnia sobie, że nogi ma tak samo skrepowane jak ręce. Czy nie dałoby się tych rak jakoś uwolnić?... Zbliżyła chustkę do zębów, ale węzeł nie chciał puścić. Próbowała przegryźć chusteczkę, ale jednak był niezwykły mocny... Nie pozostawało mu innego jak jednak spróbować zębami rozciąć węzeł... Wanda z zaparciem się siebie pracowała nad uwolnieniem się z węzłów. Cały czas była myślną przy Żarkowie... Zdawała sobie teraz jasno sprawę, że kocha się w tym taneczniku... Tak! Spodobał jej się od pierwszego wejrzenia! Te jego żelwności umiennieć czy i wyportowana po stała!... Jakże by pragnęła być teraz blisko niego! A jemu może grozić niebezpieczeństwo!... I uловиł też! Ale co wuj Stefan chciał przez to powiedzieć, gdy ją zapewniał tam w chacie, że spodziewał się jej przysięcia?... Czyżby ją podejrzewał?... Ależ naturalnie!... Pasa ogarnęła młoda dziewczyna. Nagle jednak szarpnięciem zębów udało się jej zerwać węzeł!... Była wolna! Nie! Jeszcze niedo! Ale to już było drobnością. Chwile musiała jednak rozpostrować zdziwienie ręk na nogach. Zgięła się, by rozwiązać drugą chustkę na nogach. gdy na szczęście zakrzypiała kroki...

Irma podniosła oczy. Nad nią stał Leon!...

— Irma, kochanie! Co się z tobą stało? Szukam cię po całym lesie! — w głosie jego zdawało się brzmieć prawdziwa troska...

— Ale młoda kobieta wiedziała już co o tym wszystkim sądzić... W każdym razie nie dała mu po sobie poznać!

— Wybrałaś sobie napadnięcie mnie! A tam w tym domku jest wuj Stefan!

— Napadnięcie cię! Moje hielatki! Widzisz, nawet w Karlsbadzie nie jest bezpiecznie chłodzić w nocy po lesie! Chodź, słóćmy teraz do hotelu! Ciotka się już na pewno niepokoi...

— Aleś mówię ci, że wuj Stefan...

— Coś ci się pewnie zdawało... — wziął ją pod ramię i chciał przyciągnąć za sobą...

— Ale dziewczyna nie dała się zbyć... Ten głos Żarkowa jakby wyzyskiwał pomocy... Czuła instynktownie, że tymczasem w chacie grozi niebezpieczeństwo!...

— Wtem posłyszala jakieś głosy od strony lasu... Czyżby to jakaś niespodziewana pomoc?...

Zahyzyszały latarki...

— Widziałem, jak tanecznik Rene wychodził do tamtej chaty — dał się słóćmy jakimś młodocianym głos...

— Ba! hotelowy prowadził detektywa Blitza i baronową Kolmanji...

— Getcecko! Panie detektywie! Wuj Stefan jest zamknięty w tej chacie! — głos Irma zamywał się zdenerwowaniem...

— Ja widziałem tylko tanecznika, którego kazano mi śledzić... — powtórzył ścisze raz boy, dumny ze swych zdolności detektywistycznych...

— W tej chwili w chacie dał się słóćmy ogłaszać głosy huk!... W sekundzie dach stanął w płomieniach!...

— Ratunku!!! — krzyknęła Irma...

Wszyscy rzucili się do chaty i nikt nie zauważył, że Leon z wolna odzwał w las ze spuszczoneą głową...

A chata palila się na dobre! Detektywi wpadli pierwszy... Anita! Tam musiała być Anita! O tam leży! Dziwnie skulona... nieprzytomna!... Ten zapach duszący w chacie nie pochodził z dymu!... To jakiś gaz trujący! Porwał ukochaną na ręce i wyniósł na świeże powietrze. Ale nie miał czasu nad nią się rozszalać. Trzeba ratować resztę ludzi!

Irma i Wanda też rzuciły się do chaty... Tu leżał wuj Stefan! A tu... tutaj był on! Żarkow, okropnie blady, w świetle krwawych płomieni...

— Pomóż mi Irma! — błagany głos ciotka stał się przekrzykiwać trzask walącego się drewna...

Irma zatrzymała się tylko ułamek sekundy... Musi najpierw wynieść wuj. Porwała go pod ręce...

podczas gdy ciotka trzymała nogi i wśród szumu płomieni i dymu wyniosła go przed chatę...

W tej chwili dach w jednym miejscu się zawalił!

— Boże! — jęknęła Irma i rzuciła się w płomienie razem z detektywem...

— Czy mu się nie stało? Irma biegła jak szalona, nie zważając na płomienie, które czepiały się jej sukienki i muskały już jej włosy!...

— Ale dach zalanął się tylko nad alkohaw, Żarkow leżał na tym samym miejscu nieprzytomny!...

— Porwali go wraz z detektywem i ugnijają się pod ciężarem, zdążyli do wyjścia... Jeszcze tylko kilka kroków!... Gorąco!... Dym dławil i dusił... Narazicie wydosłali się na zewnątrz!

A był już najgorszy czas. Bo w tej chwili z przeżarającym losemem zawalił się cały dach!... Szup skier i dymu wznosił się aż pod niebiosa!...

Ułożył Żarkowa na chybik na mokrą od traw trawie, ale długo tu nie można było pozostać, bo cały las mógł się zająć od płomieni. Na szczęście uratowani szybko poczęli przychodzić do siebie na świeżym powietrzu...

Pierwszą ukochaną się Anita. Ugrazsżyła nad sobą podchylony ukochaną twarz Marjana, sadziła z początku, że może tylko zni, ale luna nad chatą szybko urzeczywistniała jej całą grozę sytuacji. Wsparła się o ramię detektywa i rozszalała dokola. Wszyscy natuli uratowani!... Ale został tam jeszcze trup Rene!

Pani baronowej! Pani baronowej! — wyszeptala do Wandy, upiekającej się Stefanem — Tam! Tam został jeszcze pan!...

— Aleś pani się myli! Stefan jest tu przy mnie! — Wanda ucałowała budzącego się właśnie męża...

— Nie pan baron! — upierała się tanecznica. — Pan prawdziwy mąż! Tancerz Rene!... Ale on już i tak nie żyje! Umarł jeszcze zanim nastąpił ten pożar!...

Rene w płonącej chacie! I już nie żyje! Dziwna niewinność uczuła poczuła targana Wanda. Była wolna!... Ale czy Stefan nie doświadczył przypadkiem słów tamtej kobiety?... Właśnie objął ją czule ramieniem i wyszeptał jedno słowo:

— Kochanie!...

Jeszcze ktoś wyszeptał to samo... Żarkow wpatrzony w młokkie spojrzenie czarnych oczu Irma wysnął jej wszystkie trzy jedynym słowem...

W tej chwili nadchłodził ludzkie z polubliwej restauracji Abergu, zważeni ława pożaru, zaalarmowana straż ognia miała nadjechać ława chwila. Wybrano się w drogę powrotną...

— Kto podpalił tę chatę i skądę się tam właśnie wzięła? — Chciała zaspokoić swoją ciekawość Wanda...

Nie chciałaby aby o tym zbyt wiele mówiono jeszcze... — odezwał się niespodziewanie Żarkow. Niebezpieczeństwo jeszcze nieistoty nie minęło... Będzie trzeba jeszcze wiele wyjaśnić... Przepuścić aby jutro zbierać wszystkich gdy będą już wypoczęci po dzisiejszych przejściach... Można by to zrobić na jakimś neutralnym terenie na przykład u pana detektywa Blitza...

Detektyw zgodził się chętnie i na tym też stanęło. W restauracji na Abergu pożyłomono im uto i wszyscy zachełali szeregowie do hotelu...

Przyjeżdżając Żarkow stwierdził się dawniej rozkazującym tonem do zebranych:

— Proszę, aby przyjeżdżający naradzie nie brakowało narzęconego panny Irma!...

### ROZDZIAŁ 13

Gdzie naszyknij?...

Następnego dnia rano detektywi Blitz przygotował przyjęcie dla swoich gości. Stół przyszytno do tapczanu i otoczono wygodnymi fotelami. Narkrycie było wytrwane, nie brakło nawet kwiatów, a w elektrycznym czajniku kipiała już woda na herbatę...

Pierwsza zjawiła się Anita. Marjan porwał ją w objęcia i odśpwał pocałunkami, korzystając z tego, że nikogo więcej jeszcze nie było w pokoju...

— Czy spodziasz się zostać moja żonką? — Chmurna smutku przewinęła się po erole tanecznika...

— Nie mogę ci na to jeszcze teraz odpowiedzieć!... Musisz zaczekać aż opowiem moim grzeszkom...

Marjan chciał jej powiedzieć, że wie już o wszystkim, ale w tej chwili wleciała baronowa z mężem...

Piękna Polka była bardzo biała i czarno ubrana. Stefan zdawał się w doskonałym humorze. Marjan poprosił gości na herbatę, ale rozmowa się nie kleiła...

Czekano na resztę gości. Wreszcie zjawiła się Irma. Zdawała się być wspaniała i zdenerwowana...

W roku miała jakiś list...

Żarkow przyszedł ostatni...

— Widzę, że jesteśmy już wszyscy! — przywitał wesolo towarzyszy... — Można zacząć nasze małe posłuchanie!...

Tancerz zasiadł wygodnie na fotelu obok tapczanu i nalał sobie filiżankę herbaty...

Wtem najpierw za pewnik, że każdy z nas ma swoją tajemnicę, a potem zaczął już pisać jak z płatkami... ciągnął wesolo dalej... — Przede wszystkim proszę nam opowiedzieć, panie detektywie, jakim sposobem przyszedł nam pan wczoraj z pomocą?

Marjan odetchnął z ulgą... W tym nie było nic drażliwego!...

— Gdy wróciłem z Freundschaftshöhe z panią baronową do hotelu zgłosił mi do mnie hoy rozpusty, któremu kazano pilnować dachu... — Wtedy tanecznik ułoi się znów do lasu. W okolicy Abergu odwieźlił pewną chatę i rozmawiał tam z jakąś kobietą. Z początku nie interesowało mnie zbyt, ale gdy nadzadł wieczór a panna Anita nie wró...



cia do hotelu, poczem się mocno o nią niepokoił i w myśl, że to musiał być jakiś niepokój i że tańcząc tam rozmawiając w korytarzu, poczem pani baronowa poczuła się niepokojem o pannę Irnę, gdyż dowiedziała się, że wybieram się na poszukiwanie Anity i Renego do lasu uparla się, aby ze mną pojechać...

Szliśmy, że może w tej chwili będzie naszynek... wciąga Wanda.

...a więc to sprawa, byłaby wyjaśniona! odezwał się Żarkow. Ale dla rozwiązania reszty wypadków wczorajszego wieczoru potrzebny jest konieczny pan Leon...

Irna krzyknęła lekko, jak uderzona szpicrutą, ale wnet opamiętała się i zamilczała.

...Leon wychodzi! Jak zapamiętała się do podłogi Ameryki... Zostawił mi tajemnicę list!...

...Będzie go nam musiała odebrać, mój dziecko! - odezwał się baron Kolman. - To nam pewno dużo wyjaśni...

Irna, z bliskimi w oczach, poczęła czytać: ...Muszę się z tobą pożegnać! O jedno cię tylko proszę! Wzrzuć mi, że cię naprawdę kochałem!...

Niezdolny dług karczanek pchnęły mnie na szczyt drogi!... Muszę ci wyznać, że zaprawdę zgładziłem twego wuja aby ożenić się z posadzą panną... Irna nie była w stanie dalej czytać. Rumieniec wystąpił płonący na jej policzka, a oddech był urwany i głosny.

...Ależ proszę się tym tak nie przejmować, panno Irno! - Żarkow wjął jej troskliwe za rękę. Czyż nie lepiej się stało, że tajemnica zawczasu została wyświeczona?

...Tak! Zostawiamy ją całą sprawę w spokoju! - odezwał się baron Kolman.

...Gorzej będzie z naszynekami... podjął teraz detektyw Bliz - Czy pan baron żyje sobie, żeby ta sprawa została dokładnie wyjaśniona?

...Tak, żyje sobie tego! - odezwała się nie spodziewana Wanda.

Detektyw spojrzał zdziwiony na piękną Polkę, ale w końcu skinął w jej stronę poważnie głową, jakby uznając jej powiędzenie.

Anita zbladła śmiertelnie i spojrzała przełotnie na Marijanę, ale ten odpowiedział jej zakochanym uśmiechem.

Tymczasem Wanda zebrała wszystkie swoje siły i opamiętany głosem zaczęła...

Przede wszystkim muszę jedną rzecz wyjaśnić. Naszynek nie został mi ukradziony!...

Na krótką chwilę zmarszczała wzdłużenia przebiegła się przez czoło barona.

Wanda, nie patrząc na nikogo, ciągnęła dalej swe opowiadanie:

...Aby całą tę sprawę wyjaśnić, muszę się cofnąć daleko wstecz do mojej pierwszej młodości!...

...Zdało się, że wielkie oczy pięknej Polki widziały dalekie krajoznictwo!... Okłamała i spojrzała po obecnych... Cząść państwa zna już tę całą historię, a reszta kto wie czy nie będę musiała ją powtórzyć przed sądem, przed tłumami słuchaczów!...

...odchrząknęła, zbierając całą swoją energię... Wyowiedziałam ciemnym głosem. Od dziś dopiero mam prawo nazywać się baronową Kolman!

W pokoju zalegała zupełna cisza a piękna baronowa ciągnęła dalej:

...Wczoraj bowiem umarł tragicznie mój pierwszy mąż, René Halenberg, a właściwie Ernest Balner!... Jest to długa i bardzo smutna historia!...

Byłaby bardzo miła panna, gdy podczas wojny światowej zawładł do naszej posiadłości młody porucznik. Był ranny i trzeba go było pielęgnować.

Zawołał mi głowę i w kilka miesięcy odbył się nasz ślub. Zaraz potem odpowiedział, że zostaje wezwany na front i pójchał, ułożony ze sobą całą moją posag i jak się później okazało, historyczny ułan!... Długo czas nie było o nim wieści i począłem zasięgać informacji. Okazało się, że żadnego porucznika o takim nazwisku w armii nie było...

Dopiero znalazłem na jednej kawiarni, zastawionej przez niego przypadkiem, nazwisko Balner. Dotychczas wolałem do rodziny tego nazwiska i okazało się, że rzeczywiście tak się mój mąż nazywał!

Był to zresztą znany lekko i hulał, który lubił żyć pomału i podawać się za brabanckiego. Później dostałem wiadomość, że mąż mój padł. Zostałem więc zupełnie sam na świecie. Oddał utrzymywanie się jako naszynek, aż pewnego razu wygrałem przypadkiem wielką wygraną na loterii i poczem podróżyowałem po świecie. Wtedy to poznałem mego obecnego męża...

...Wanda spojrzała na Stefana.

Baron siedział zasłuchany i w zadumie gładził rękę swej żony.

Biedne moje dziecko!... - powiedział miękko. Wanda odchrząknęła głębiej, jakby oburzony ciężar spadł jej z serca.

...Dziękuję ci, kochanie!... A teraz co do naszynek!... zawałowała się i spojrzała na Anitę.

Tancerka blade odezwała się zmienionym głosem: ...Pani pozwoli, że resztę ja opowiem!... - po patrzyła prosto Marijanę w oczy. - To ja wychodziłam ten naszynek od pani baronowej wzmianki za pewną fotografię, którą znalazłam u biednego René tej nocy, kiedy go otruli!...

Anita spojrzała się wybuchu ze strony detektawa, ale Marian był całkiem spokojny.

Wiedziałem już o tym, kochanie! Pani Kolman wyznała mi wszystkie głośno wracali z Freundschaftshöhe... Domyślałem się chyba ile mnie to zmartwić kosztowało!... Ale ponieważ chcę, żebyś była twoja przeszłość została pogrzebana i abyś rozpoczęła ze mną nowe życie, więc i o tym postaram się zapomnieć...

Ach, Marianie! - łzy przeszły Anicie wyowiedzieć więcej...

Detektyw objął ją czule ramieniem i starał uspokoić pieszczotliwymi słowami.

Żarkow spojrzał na zegarek. ...Elrity zostawiam na później! - odezwał się wesoło - Ale jeżeli chcemy skończyć rozwiązać tę tajemnicę, naszynek, to najlepiej będzie może jeżeli odzwiercymy wypadki owej pamiętnej nocy...

Blitz przypomniał sobie o swoich obowiązkach detektawa, a Anita też szybko obróciła się.

...Wszystko dokładnie opowiem!... Gdy owej nocy zdecydowałam się w końcu na ten krok stało się, było już dość późno i po drodze do apartamentu pani baronowej nie spotkałam nikogo w korytarzu. Nie będę powtarzała mojej rozmowy z panią Kolman. Gdy pokazałam jej fotografię, zdecydowała się szybko i nie mając większej gotówki przy sobie, wręczyła mi naszynek. Schowałam ten przepiękny perły do torebki i wynieklam się na korytarz. Nagle zdawało mi się, że słyszę za mną jakiś krok i w następnej chwili otrzymałam cię w głowę...

Gdy powiedziałam do przytomności, znalazłam się w tym pokoju... Anita zarumieniała się na to wspomnienie...

...A więc perły są w posiadaniu nieznajomego osobnika, który zadal pani cię w głowę! - zakłócał Wanda Żarkow.

...Oż, właśnie, że tak nie jest! - zaprzeczył detektyw Bliz - Gdy przesłuchiwałem miss Par-

ker, Amerykanka przyznała się, że spotkała Anitę na korytarzu, i bojąc się żeby ta ją nie poznała, ogłosiła ją kółką swego rewolweru. Z tego by wynikało, że słodkimi żółtymi wesołymi w posiadaniu naszynek, a mogła z całego pewnością stwierdzić, że tak nie jest! Przeszukałem cały bagaż i ubranie, ale nie znalazłem!...

...Kiedy pani stwierdziła brak naszyneka? - zwrócił się do tancerki Żarkow.

Gdy chciałam opuścić ten pokój, zauważyłam, że nie mam torebki!...

...A pan jej nie znalazł przypadkiem w swoim pokoju panie detektawie? - zapytał z głupia frant przystojny tancerz.

...Oczywiście, że nie znalazłem!... - Marijana już poczęł denerwować ten młody człowiek.

Anita patrzyła rozszarpanym oczyma na ukochanego.

Nie! Nie! Pamiętam doskonale, że jak się uboższam na tapczanie, torebki już nie miałam!

Nagle w oczach tancerza zalśniły jakieś diwne błyski... Wstał od stołu, ale potknął się o nogi detektawa Bliza i runął na tapczan.

Powstało lekkie zaniepokojenie. Irna nie mogła powstrzymać się od śmiechu, ale Żarkow ze zwinnością prawdziwego tancerza szybko usiadł na tapczanie, kryjąc lewą rękę za siebie i patrzając prosto w oczy baronowi.

Żądał 1,000,000 koron czeskich i zupełna brakarności za oddanie naszyneka!...

W pokoju powstało chwilę przykre milczenie. Irna zbladła. ...A więc to przecież on!!!

Żagadłam się na pańskie warunki! - głos barona zadźwięczał w ciszy pokoju.

Nagle w rękę tancerza, jakby jakim magicznym trikiem, znalazła się mała torebka damska. Jednym ruchem otworzył ją i nagle wywypały się na tapczan perły!...

...Mój naszynek!!! - Wanda wyciągnęła ręce po swoje cacka.

Żarkow wręczył jej własność a następnie zwrócił się do barona:

Zamiatam żądanie okupu proszę o rękę pańskiej siostrenki!...

...Z całą przynajmniej, mój drogi Iwanie! Irna zwręczała się z miłością! Jak on śmiał!

...Nie pojmuje wuja! - głos jej brzmiał wzburzeniem - Nigdy się na to nie zgodzę!!!

A ja biore moja własność! - zaśmiał się Ivan i porwał Irnę w swoje objęcia.

Dziwczyną szarpała się jak szalona, ale w końcu usta ich znalazły i zwolna poczęła się uspokajać.

W końcu wypuścił ją z objęcia cał zaplonioną. Wtedy baron uśmiechnął się do niej wesoło.

No, nie myśl kochanie, że chce cię wydać za jakiegoś rzemieślnika! Pozwala państwu, że przedstawię słynnego detektawa Iwana Żarkowa, którego dla swej obrony sprowadziłem z Wiednia, kryjąc jak pan znalazł te torebki?

To bardzo prosta dedukacja! Obliczyłem, że torebkę tę zgubiła panna Anita albo w korytarzu, albo w tym pokoju. Jeseli to się stało na korytarzu byłby musiał przechodzić całą służbę hotelową. Ale gdy panna Anita wspominała o tapczaniu, przyszedł mi na myśl, że perły mogły spaść za ten mebel i spróbowałem ich tam poszukać... Czy to nie jasne?...

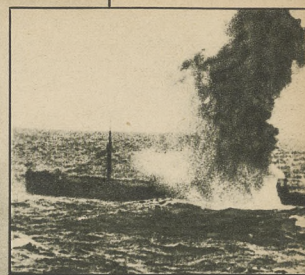
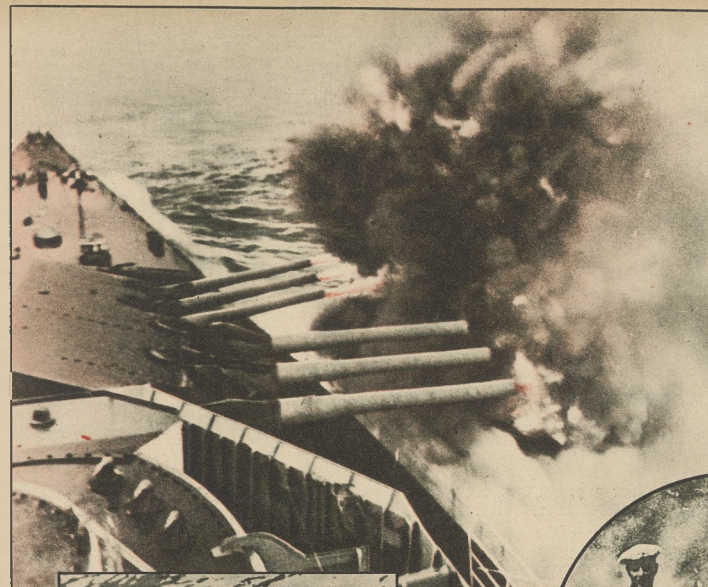
Tak, to było jasne! Tak jasne i promienne, jak śmiecie tych wszystkich zakochanych ludzi...

KONIEC



Tych jedenaście buldogów, jak widzimy bardzo rasy, nie jest podobno - rzecz ma miejsce w Ameryce - żadnym rekordem, lecz tylko "bardzo dobrym wynikiem". Matka tych pieszków urodziła w ostatniej chwili z przed aparu.





#### NOWOCZESNY LATAJĄCY HOLENDER

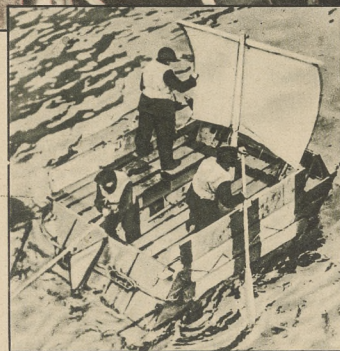
Ten angielski okręt handlowy, opuszczony przez załogę po ataku niemieckim błędzi pałac się jeszcze przez jakiś czas po Atlantyku. W końcu przypieczętował jeszcze jeden dobrze wyolowany cięż jego los.

#### BRITYJSKY RANNI URATOWANI

Niemiecki sprawozdawca wojenny dokonał zdjęcia niemieckich żołnierzy, którzy szukają na angielskim okręcie przez nich pokonanym rannych, pozostawionych przez uciekającą załogę.

JAK UPOJEMY NIEMIECZĄM ŁO-  
DZIOM PODWODNYM?

Dla rozwiązania tego tak ważnego dla Anglii pytania zwołał prowadzący konwoj angielski kapitan kapitanów poszczególnych okrętów łasciowych na parade



#### CIEŻKI OGIEŃ ARTY- LERYJSKI NA OKRETY BRITYJSKIE

Działa trójfufowe niemieckiego okrętu wojennego dają ogień ze wszystkich łuf na brytyjski konwoj. Przed łufami widzimy grubą warstwę prochu.

#### NIETONACE ŁÓDZIE RATUNKOWE

Neustannie cięższe straty okrętów angielskiej marynarki handlowej poddały pewnemu Anglikowi myśl zbudowania „nietonacej” łodzi ratunkowej.

PLAC DO ZABAWY NA NIEMIECKIM KRAŻOWNIKU POMOCNICZYM

Pomiędzy pasażerami zatopionych przez niemieckie okręty wojenne angielskich okrętów znajdują się czasem dzieci. Dla nich to urządzone na niem. krażowniku plac do zabawy ze skrzynią piasku.



#### WSZYSCY URATOWANI!

Załoga i pasażerowie pewnego okrętu będącego w służbie Anglii zostają przyjęci przed zatopieniem go na niemiecki krażownik pomocniczy.

#### POWRÓT Z WYPRAWY NA NIEPRZY- JACIELA

Niemiecka łódź podwodna wraca z wycieczki na nieprzyjaciela na Atlantyku. Liczby na małych, białych flagach podają tonaż zatopionych okrętów. Niemieckie łodzie podwodne można znaleźć na wszystkich drogach angielskich co stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla Anglii.

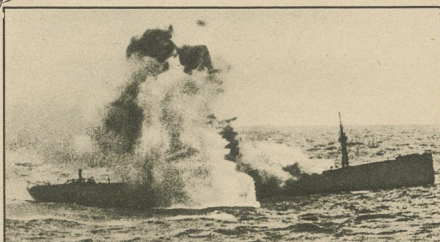
#### R — R — R —!

Raider — raider — raider! wysłali na falach eteru statki tego brytyjskiego konwoju. Ale zanim brytyjskie okręty wojenne mogły nadejść z pomocą, zatonał i ten frachtowiec, ugodzony salwami niemieckiego okrętu wojennego, na dnie morza, gdzie leżą już miliony tonażu angielskiego. Załoga przeszła do łodzi ratunkowych.



# BITWA

# NA ATLANTYKU

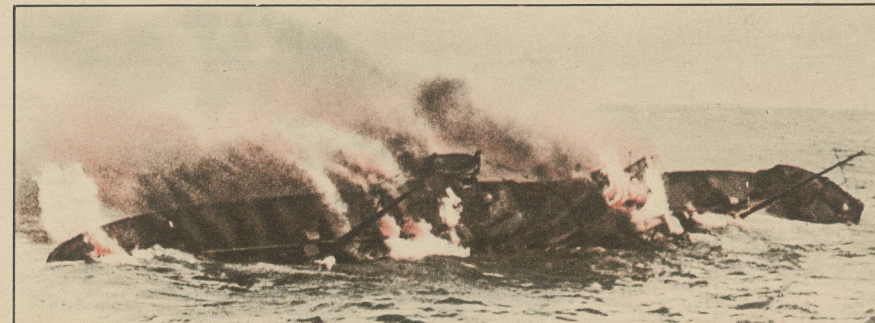


BOMBA  
W ŚRODEK  
OKRETU  
Oto tonący frachtowiec z brytyjskiego konwoju.

## NIEMIECKIE OKRETY WOJENNE NA ANGIELSKICH DROGACH MORSKICH



Fot. Ass. Press (5)  
Weltbild (1)







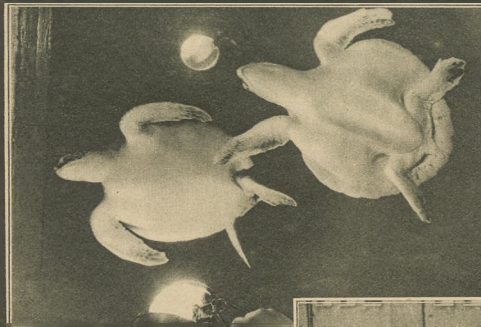
PANAVONGA

Na pamiątkę panamerykańskiego kongresu studenckiego, w Oberlin, w stanie Ohio, USA, wyminiły studentki tancerze „Panavonga”, który ma na zadanie zacieśnić więzy przyjaźni pomiędzy studentkami Ameryki północno-wschodniej i północno-zachodniej.



NA SZYJI WŁASNEGO KONIA

Na wyścigach konnych w Monkton, stan Maryland, USA, podczas prześlaskiwania 12-letniej przesydłej rynnki wraz z koniem dzikiej kłasy O'Donovan. Upadł on własnym kopytem na szyję. Nadbiegający za nim drugi koń uderzył go w plecy i ranił poważnie.



ŻÓŁWIE OD SPODU

Ciekawe to zdjęcie pokazuje nam żółwie „od spodu”, czego wiele ludzi napewno jeszcze nie widziało. Żółwia te znajdują się w wielkim akwarium w Nowym Jorku. Fotografiał dokonując zdjęcia poprzez szklaną ścianę akwarium.



MARIA ELEGANCJA

Wzocołowy w St. Louis, USA, urządzono podczas Wielkiejnocy paradę zwierząt Jerry i Gunny, dwa młode orangutany, upodobały sobie ten atroz, jak widzi na zdjęciu, często się błoniła, wodzika i owiaty powodem jest jak u wielkich elegancji.

# TO i OWO



ZABAWA W „WEZA”

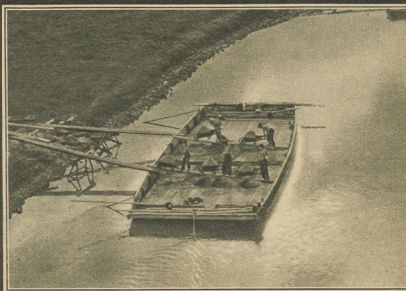
W jednej z podmiejskich miejscowości Londynu znajduje się dziecięcy, w którym przebywa 300 dzieci ewakuowanych z miasta. Na zdjęciu widzimy właśnie moment zabawy w ulubionego przez wszystkie dzieci węża! Przewodzi tę zabawę pierwszy chłopczyk, który dla pewności woli się jednak trzymać węża. Dzieci pomieszczone w tym dziecińcu są w wieku od 15 miesięcy do 4 lat. Fot. Ass. Press

## UWAGA! FOTOAMATORZY!

Jak widzimy z pierwszego naszego zdjęcia, można z rzeczy najprostszych zrobić ładny obrazek, pełen wyrazu i miłego nastrój. Temat odważył się promocyjny, co bowiem może być ładnego w obserwacji karczki — pomysły niejednak fotomator. Pewnie sama rzecz jest prosta, a jednak jednak nie ma tak prostych rzeczy, i tyle życia, co właśnie w pracy codziennej, gdy nie ma się czasu na robienie mu do aparatu. Nie wyrażały na tym zdjęciu! Nasze zdanie nie było nawet technicznie pierwszorzędne, a jednak bardzo dobre właśnie przez ten „wyraz”. Wykonał je p. karkas Edward z Michowa, ap. Dollina, obj. Zeiss Tessar przesł. 6,3, nświetl. 1/50 sek.

Dругие zdjęcia natomiast doskonale pokazuje nam gro promieni na znaczonej tafli wodnej. W ogóle światłości jest tu bardzo dobry. Ciemne płachty nadbrzoja i jama też wody, a na tym nie także ciemna trawka. Zdjęcie jest własnością p. kapowny Ireny z Podgaja. Wykonane zostało apar. Reima, czas nświetl. 1/50 sek. przesł. 8.

Za każde zamieszczenie u nas zdjęcie płaci się 16—20 zł. Redakcja





## \*

(Marc Aurelio, Wlochy)

[illegible]

pl

[illegible][illegible]





**C**zerwony Młyn" to nazwa kabaretu w najwytworniejszej dzielnicy Berlina, w którym pani Malinke, właścicielka dobrze rozwijającej się pralni, spędza noce po pracowitym dniu. To jej podwójne życie zwraca uwagę właściciela berlinki Hübniera, zakochanego w sympatycznej wdowie. Razem ze swymi

przyjaciółmi: listonoszem i fryzjerem, który codziennie czyści panią Malinke przed jej pójściem do kabaretu, wybiera się w przebraniu do „Czerwonego Młyna” by rozwiązać dręczącą go zagadkę. Tego samego wieczoru zjawia się tam również narzeczony córki pani Malinke ze swym ojcem, aby prze-

konać się o prawdziwości krążących po dzielnicy plotek o podwójnym życiu swej przyszłej teściowej. Równocześnie przychodzi tam syn pani Malinke, policjant. Tu dopiero zawiązuje się intryga, która nieprędko się wyjaśnia, gdyż nie chce tego Fifi kierowniczka kabaretu. Dlaczego — objaśni film.